

# GAZETA LWOWSKA

## PRENUMERATA:

MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4 80 — z dostawą 5 30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z przesyłką pocztową 5 30 — ZAGRANICĄ 7 00 Zł.  
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-  
POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2  
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21 17  
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12  
Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty.

## Wizyta ministra Mironescu.

P. Mironescu, rumuński minister spraw zagranicznych w rządzie p. Juljusza Maniu, przybywa z oficjalną wizytą do Warszawy. Będzie to manifestacja niewzruszonej i wypróbowanej przyjaźni dwu państw, wybiegająca znaczeniem i treścią daleko po za, tak częste w dawnych czasach, wizyty ceremonialne i etykietalne.

Wypadki w dziedzinie polityki zagranicznej w ostatnim okresie wykazały w sposób niezwykle plastyczny ścisłość przymierza polsko rumuńskiego i jego znaczenie, jako czynnika zabezpieczającego pokój w tej części Europy i pokojową stabilizację stosunków. Polska od pierwszej chwili, w której Moskwa wystąpiła z inicjatywą regionalnego paktu Kelloga i Brianda, że tak go nazwiemy, starała się w sposób energiczny i zdecydowany o to, by Rumunja wzięła udział w podpisaniu tego układu. Wobec tego, że Sowiety i Rumunja nie pozostają dotąd ze sobą w stosunkach dyplomatycznych i że Moskwa nie uznała przynależności Besarabji do państwa rumuńskiego, udział Rumunji w tego rodzaju układzie oznacza w każdym wypadku odprężenie znaczne w stosunkach wzajemnych obu państw, jak i w sytuacji na wschodzie Europy. Kooperacja polsko-rumuńska na tym terenie podyktowana była zarówno wspólnym interesem sojuszników, jak i względami na politykę pokojową, zgodnie przez oba państwa prowadzoną. Sytuacja naszego sojusznika wzmocniła się przez znaczne, jeśli nie zupełne, zmniejszenie balastu politycznego, którym dla każdego państwa są nieregulowane i niepewne stosunki ze sąsiadami. Wzmocnienie się pozycji politycznej naszego sojusznika jest i wzmocnieniem się naszym, oznacza wspólny sukces w dążeniach do utrwalenia pokoju.

Konsekwencje tego paktu, realizowanie dalsze wspólnej linii politycznej, rozpatrywanie dotyczących obu państw doniosłych zagadnień, że wymienimy traktowane obecnie kwestje reparacji, związaną z tem sprawę ewakuacji Nadrenji i problemy, które staną na porządku dziennym na najbliższym zebraniu Ligi Narodów (najważniejszym z nich będzie niewątpliwie, problem mniejszości), stanowić będą z pewnością tematy rozmów między kierownikami polityki zagranicznej obu państw, połączonych sojuszem.

Minister Mironescu jest członkiem rządu, symbolizującego konsolidację wewnętrzną i wzmocnienie się Rumunji na drodze demokratyzacji wewnętrznej i czynnego współdziałania mas najszerszych w trosce i pracy nad rozwojem państwa. Rząd, mający mocne i trwałe oparcie wewnątrz państwa, może i na zewnątrz występować w sposób skuteczny i konsekwentny. Wewnętrzna konsolidacja w Rumunji pociąga za sobą sukcesy w polityce zewnętrznej tego państwa. Mówiliśmy już o znaczeniu podpisania paktu moskiewskiego dla Rumunji. Uzyskanie pożyczki zagranicznej, umożliwiającej stabilizację waluty rumuńskiej stanowi nowy, a doniosły sukces w rozpoczętej tak szczęśliwie

## Dyskusja nad projektem rewizji Konstytucji potrwa w Sejmie do Świąt Wielkanocnych. Co pisze prasa warszawska o wczorajszych debatach.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 lutego. (Tel. wł.) W wyniku wczorajszej dyskusji na plenum należy sądzić, że dyskusja ta istotnie potrwa czas dłuższy i wypełni okres prac Sejmu do świąt Wielkanocnych. Następne posiedzenie zostało wyznaczone na najbliższy wtorek.

Warszawa, 23 lutego. Wczorajsza dyskusja w Sejmie nad zmianą konstytucji, jak zaznacza »Głos Prawdy«, jest pierwszym dniem walki o zmianę ustroju. Z oświadczenia pułk. Sławka i z samego projektu klubu B. B. wynika bezsporna prawda: zgodna przebudowa ustroju Państwa postawiona została na płaszczyźnie państwowej w całem tego słowa znaczeniu. Tymczasem zachowanie się opozycji już w pierwszym dniu rozprawy wskazuje na inny zgoła stosunek do Konstytucji. Występuje jasno oblicze tych, którzy zbyt monopolizują sobie prawo wyrażania opinii szerokich mas.

»Epoka« podając informację, że wprawdzie wczoraj przemawiało na temat zmiany Konstytucji tylko pięciu mówców, a zapisało się do głosu około 50, pisze, że nie należy się taką perspektywą gorszyć, ani na nią narzekać, albowiem zmiana ustroju musi być powzięta po wysłuchaniu wszystkich pro i contra. Słusznie poseł Polakiewicz kilkakrotnie podkreślił potrzebę porozumienia się i kooperacji wszystkich czynników polityczno - społecznych. Dlatego najdłuższą nawet dyskusję wstępną na plenum uważamy za pożyteczną.

»Kurjer Poranny« opisując wielkie zainteresowanie, jakie panowało wczoraj w sali sejmowej i na szczerze wypełnionej galerji, pisze pod adresem opozycji: Oczywiście nikt nie zgadzał się z projektem stronnictwa rządowego, ale też nikt nie wypowiedział ścisłe tego, co by chciał mieć.

## Sąd odrzucił skargę odwoławczą Ulitza.

Były poseł pozostanie nadal w więzieniu śledczym.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 lutego. Z Katowic donoszą: Izba odwoławcza Sądu okręgowego w Katowicach rozpatrywała zażalenie b. posła Ulitza, zatrzymanego — jak wiadomo — w więzieniu

śledczym. Sąd postanowił utrzymać w dalszym ciągu areszt jako środek zapobiegawczy, odrzucając zaofiarowaną kaucję. Motywy decyzji będą ogłoszone w najbliższych dniach.

## Walki w Chinach rozgorzały na nowo. Nowy dyktator prowincji Szantungu.

London, 23 lutego. (Tel. wł.) Wedle wiadomości nadeszłych z Pekinu, w Szantungu rozgrywają się bliżej nieokreślone wypadki. Wedle pogłosek, generał Czang-Czung-Czang, wzięwszy sobie do pomocy oddziały rosyjskie pod wodzą Siemionowa, czyli t. zw. białą gwardję syberyjską, rozpoczął ofensywę w kierunku Szantungu, by ogłosić się dyktatorem tej prowincji z chwilą opuszczenia jej przez wojska japońskie.

Szanghaj, 22 lutego. (PAT.) Agencja Reuterska podaje: Według otrzymanych tu informacji, położenie w pół-

nocno-wschodniej części Szantungu staje się coraz poważniejsze. Zwolennicy marszałka Czang-Czung-Czanga opanowali szereg ważnych miast, łącznie z Kiau-Czau, oraz całą północną okolicą Szantungu. Wiele objawów wskazuje na to, że wpływy Czang-Czung-Czanga sięgają również i na zachód. Jest rzeczą trudną dla wojsk rządowych z punktu widzenia strategicznego zaatakować Czang-Czung-Czanga, którego wojska chronione są od zachodu przez koryto Rzeki Żółtej a od południa przez wojskową straż japońską.

## Wspaniały sukces narciarzy polskich.

Westerowo, 22 lutego. (PAT.) W dalszym ciągu mistrzostw narciarskich H. D. W. w Westerowie odbył się bieg pań i bieg zjazdowy panów. W biegu pań na dystansie 6 klm. zwyciężyła zawodniczka polska Bronisława Staszek-Polankówna w czasie 12 m. 2 sek.

Bieg zjazdowy panów, rozegrany na trasie 6 km. w niezwykle silnej konkurencji 60 zawodników, przyniósł zwycięstwo Bronisławowi Czechowi, który uzyskując najlepszy czas 4 min. 47 sek., potwierdził opinię najlepszego narciarza zjazdowego świata.

## Zagrzeb drugą stolicą Jugosławji.

Białogród, 22 lutego. (PAT.) Krążą pogłoski, że Zagrzeb obrany będzie na drugą stolicę Jugosławji. Rok rocznie mieszkać tam będą członkowie dworu

przez czas dłuższy. Mówi się również o wprowadzeniu alfabetu łacińskiego w miejsce cyrylicy.

działalności nowego rządu rumuńskiego.

Rząd p. Maniu jest gabinetem konsolidacji wewnętrznej, a w dziedzinie polityki zagranicznej realizuje, w sposób jak najszczerzy i najszczęśliwszy ideę przymierza polsko-rumuńskiego. Oto powody najważniejsze, dla któ-

rych, z wielką radością, witamy przybycie kierownika rumuńskiej polityki zagranicznej do Warszawy i dla których faktowi temu przypisujemy znaczenie zarówno symbolu, jak i realnego czynu politycznego.

## PREMIER BARTEL NA ZAMKU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 stycznia. Premier Bartel konferował wczoraj przedpołudniem z Ministrem Spraw Wewnętrznych Składkowskim, a o godz. 1 w południe udał się na Zamek. Rozmowa z P. Prezydentem Rzplitej trwała do godz. 3-ciej.

## TRAKTAT NIEMIECKO - LITEW- SKI WSZEDEŁ W ŻYCIU.

Kowno, 23 lutego. (AW.) Dziś odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu handlowego niemiecko - litewskiego, podpisanego 30 października 1928. Traktat wchodzi w życie z dniem wymiany tych dokumentów.

## SYTUACJA W PORCIE GDAŃSKIM.

Gdańsk, 22 lutego. (PAT.) Dzięki zmianie pogody i ciepłym wiatrom południowo - zachodnim, sytuacja w porcie gdańskim uległa dziś w nocy decydującej zmianie. Zatory lodowe popękały, uwalniając temsamem uwięzione dotychczas w zatoce gdańskiej okręty.

## ODWILŻ W BERLINIE. I W LONDYNIE.

Berlin, 22 lutego. (PAT.) Dzień dzisiejszy przyniósł znaczniejszą zmianę atmosfery w Niemczech. W Berlinie temperatura wynosiła dziś 1 st. powyżej zera. Koła rządowe czynią energiczne przygotowania do zarządzeń zapobiegawczych przeciwko katastrofie powodzi, która zapowiada się na b. r. groźnie.

London, 22 lutego. (AW.) Po silnych mrozach, jakie zanotowano w ciągu ostatnich dni, nastąpiła w Londynie i całej Anglii gwałtowna odwilż.

## OLBRZYMA ŚNIEŻYCA W NOWYM JORKU.

Nowy Jork, 23 lutego. (AW.) Szalejąca wczoraj nad Nowym Jorkiem i wybrzeżami Atlantyku śnieżycą spowodowała niemal całkowite unieruchomienie komunikacji na ulicach N. Jorku. Wiele domów jest zasypanych na wysokość parteru. Ruch na ulicach wstrzymany. Prace przeładunkowe w porcie musiano wstrzymać.

## CZARNY ŚNIEG W RUMUNJI.

Bukareszt, 22 lutego. (PAT.) W miejscowości Lespezi zanotowano bardzo ciekawe zjawisko. Mianowicie śnieg, który spadł tam ubiegłej nocy, był czarny. Podobne zjawisko zaobserwowano w Barlad i w Jassach. Wśród ludności zapanowała z tego powodu panika.

## ZAGADKOWA ZBRODNIA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 lutego. Na terenie składnicy uzbrojenia w Osowej Górze pod Bydgoszczą, wczoraj o godz. 7 rano, jeden ze strażników zaalarmował wystrzałem z karabinu wartę. Żandarm służbowy, który wybiegł na skutek alarmu stwierdził, że pali się magazyn. W jakiś czas potem, zauważono brak strażnika Szczurka, który pełnił służbę na odcinku. Po poszukiwaniach, znaleziono w zgłiszczach zwęglone zwłoki wartownika bez głowy i rąk. Padł on prawdopodobnie ofiarą zamachu. Mordercy dla zatarcia śladów zbrodni, ułożyli jego zwłoki w jednej ze szop, którą następnie podpalili.

## Listy z Paryża.

## Kto, komu i ile zapłaci?

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Paryż, w lutym 1929.

Nagłówek mojego artykułu jest niekompletny, obradująca bowiem obecnie w Paryżu komisja ekspertów rozważyć musi jeszcze jedno, niezmiernie doniosłości praktycznej zagadnienie: jak dłużnicy wywiązywać się mają ze swoich zobowiązań względem wierzycieli? Z chwilą postawienia tego pytania wylania się kwestja uzyskania niezbędnych... kredytów nowych. Kwestja wagi tak zasadniczej, że na przewodniczącego komitetu ekspertów powołano zgodnie p. Owena Young'a, delegata Stanów Zjednoczonych, będącego mężem zaufania finansjery amerykańskiej. Niema co się ludzi — dolar jest super-arbitrem tego przewlekłego, od Traktatu Wersalskiego datującego się konfliktu polityczno-ekonomicznego i on tylko może go istotnie zlikwidować. Długi wojenne Entente'y i odszkodowania wojenne Niemiec — to jeden wielki kompleks. Jeśli w końcu, Wall-Street zechce uznać słuszność tezy, domagającej się nierozdzielnej łączności organicznej pomiędzy temi dwiema kategorjami logicznie współzależnych od siebie zobowiązań pieniężnych, to konferencja paryska da z pewnością pozytywne wyniki. Ale czy Wall-Street zechce...

„On ne prête pas sur la garantie de la force...“, oświadczył dosłownie p. Young w rozmowie z p. Sauerwein'em, redaktorem „Matin'a“. Powiedzenie wysoce znamienne, w ustach przedstawiciela Ameryki brzmiące niemal jak ultimatum. Lewicowy odłam francuskiej opinii publicznej uważa, iż ultimatum to skierowane jest pod adresem jednej tylko strony, pod adresem... Entente'y. Jeszcze ściślej mówiąc, pod adresem — Francji, tej Francji, która uzależnia ewakuację Nadrenji od uprzedniego otrzymania należnych gwarancji finansowych. A więc, bankierzy nowojorscy ostrzegają centro-prawych polityków tutejszych, że udzielenie pożyczki Niemcom na wypłatę odszkodowań wojennych Aljantom uwarunkowane jest czystością hipoteki... Rzeszy. Nie mogą na tej hipotece ciążyć żadne serwituty w rodzaju okupacji Nadrenji! Leon Blum przypomina, że finansjera amerykańska zajęła takie stanowisko w sierpniu 1924-go roku, kiedy zadeklarowała bez żadnych ograniczeń, iż o tyle tylko zgadza się zrealizować pierwszą część planu pożyczkowo-kredytowego Dawes'a, o ile przedtem zagłębie Ruhr'y zostanie przez Francję ewakuowane. I nie było rady — trzeba było pójść do dolarowej Kanny...

A jak będzie w lutym 1929-go roku? Ponieważ obrady prowadzone są przy zamkniętych szczelnie drzwiach i ponieważ wszyscy eksperci ślubowali dochować bezwzględnej tajemnicy, można operować jedynie przypuszczeniami — mniej lub więcej prawdopodobnymi. Nastrój, ogólnie rzecz biorąc, panuje dosyć optymistyczny — istnieje przeświadczenie, że porozumienie zostanie osiągnięte. Może nawet i nie jako wynik obustronnej bonafides, ale raczej, jak mówi przysłowie niemieckie, jako Tugend aus Not.

Cyfrowo, zagadnienie, z punktu widzenia interesów francuskich przedstawia się w sposób następujący. Poincaré domaga się: 1. sum na pokrycie długu wojennego — 46-u miliardów marek złotych, płatnych w Ameryce w 62-ch ratach rocznych, oraz 2. kwot wyasygnowanych przez skarb państwa na odbudowę zniszczonych prowincyj — 16 miliardów marek złotych. Przyjmując te cyfry za podstawę do obliczenia całokształtu odszkodowań wojennych, okazuje się, że Niemcy musiałyby wypłacić wszystkim Aljantom razem 120 miliardów marek. Otóż,

Berlin twierdzi, że jest w stanie przeznaczyć na ten cel maximum 60 miliardów marek złotych, i to płatnych w przeciągu 30-tu lat — wszelkie przekroczenie tej normy wywołałoby ruinę ekonomiczną kraju, zachwianie się »twardej« marki, a co za tem idzie, i bankructwo Rzeszy. Komisja ekspertów zebrała się, pomiędzy innymi, i w tym celu, by sprawdzić wiarygodność danych, któremi rząd niemiecki motywuje swoją odmowę zwiększenia quantum odszkodowań wojennych.

Lecz jeśli nawet paryska konferencja przyzna rację p. Schachtowi, finansowemu dyktatorowi Niemiec, to i tak kwestja nie będzie ipso facto rozwiązana tak długo, jak długo: 1. bankierzy nowojorscy nie wyrażą formalnie zgody na zdyskontowanie obligacyj kolejowych, któremi Berlin zamierza pokryć swoje zobowiązania, 2. Stany Zjednoczone nie oświadczą, iż skłonne są w tym samym stosunku zredukować swoje pretensje wobec Aljantów — dłużników oraz 3. Francja nie zdecyduje się na ewakuację Nadrenji przed uzyskaniem jakich-

kolwiek bądź kompensat materialnych.

Poważne organy prasy angielskiej, francuskiej i niemieckiej wyrażają przekonanie, że porozumienie zostanie osiągnięte. Zbyt wielka odpowiedzialność moralna zaciążyłaby na tym kraju, któryby, swoim zachowaniem się, dojdzie do porozumienia uniemożliwił. Zresztą, finansjera międzynarodowa otwarcie ku temu zmierza, a skoro tak jest, to — w dzisiejszych czasach — causa finita.

Zetka.

## PRACE EKSPERTÓW WESZŁY W CIĘŻKIE STADJUM.

Berlin, 22 lutego. (PAT). Prasa berlińska donosi w depeszach z Paryża, że w toku rokowań konferencji rzeczoznawców wylonily się poważne trudności. »Vossische Ztg.« stwierdza, że rokowania posuwają się tylko powoli naprzód. Podkomisja utworzona dla opracowania programu prac całej konferencji nie osiągnęła dotychczas porozumienia co do wspólnej formuły i wspólnego planu i jak to półoficjalnie miano wczoraj przyznać bynajmniej nie dąży do ustalenia takiego programu wspólnego. Poszczególni członkowie podkomisji mieli przedłożyć swoje propozycje co do których sir Stamp zdawał sprawozdanie na wczorajszym posiedzeniu plenarnym, które trwało półtora godziny. Na

## Sejm rozpoczął dyskusję nad rewizją Konstytucji.

Warszawa, 22 lutego. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu odesłano do właściwych komisji szereg projektów ustaw, poczem Izba przystąpiła do wniosku klubu B. B. W. R. w spra-

## Przemówienie prezesa Klubu BBWR. posła Sławka.

Wysoki Sejmie! Ustrój Państwa winien być celowy i dostosowany do psychiki Narodu. Spójrzmy na nasze dzieje a ujrzymy, że nasze czyny wojenne, wartość naszego wojska, była wyższa, niż u innych, ale za to nasz ład wewnętrzny form rządzenia stał w stosunku odwrotnym do wzrostu t. zw. wolności szlacheckiej. Dlatego nasza wolność zmieniała się zbyt łatwo w swawolę, ta zaś przez czerwonce imperatorowej była podsycana. Silnej władzy państwowej pragnął gorący umysł patrioty i potrzebował każdy spokojny obywatel, podkopywał ją i mącił swawolnik. Nie umieliśmy anarchii ukrócić i zapłaciliśmy niewolą kilku pokoleń. Dziś Naród staje do życia odrodzonego Państwa w innych warunkach i innymi siłami. Wszystkie warstwy za ten czas podciągnęły się do roli czynnej w życiu politycznym. Nowe potrzeba tworzyć formy ustroju. Naród politycznie niewyrobiony, nie najlepszych powołał do tej roli ludzi. Większość Sejmu stanowili działacze polityczni, którzy w Polskę i jej siłę nie wierzyli, oglądali się zawsze na łaskę obcych mocarstw i stamtąd wzory czerpali, na francuską modłę konstytucję przykroili, taktykę sejmową austriackim zaprawiali sosem. Stworzyli razem konstytucję, dając swobodę działania dla swawolników, czyniąc Państwo jaknajbardziej bezsilne na zewnątrz i na wewnątrz. Nie pogardzali żadnymi środkami ażeby władzę

## Stanowisko Klubu Narodowego.

Następnie zabrał głos p. Winiański (Kl. Nar.), który oświadczył, iż klub jego będzie głosował za odesłaniem projektu do komisji dla przeprowadzenia obszerniejszej dyskusji oraz będzie dążył do przyjęcia tych wszyst-

## Jak ustosunkuje się do projektu Klub PPS?

Pos. Niedziałkowski (PPS.) oświadcza, że między tym projektem a stanowiskiem P. P. S. leży przepaść nieprzebrębna, nad którą niema żadnego mostu, wiodącego do kompromisu. Im większa władza Prezydenta, tem większa władza biurokracji, a wszzechwładza biurokracji, to śmierć demokracji. Projekt, zdaniem mówcy, utrwała sta-

wie zmiany niektórych postanowień ustawy konstytucyjnej.

Dla uzasadnienia tego projektu zabrał głos poseł Sławaek (BB.).

swoim podporządkować wpływom. Zamachy w styczniu 1919 i w grudniu 1922 cudzemi wykonali rękoma. Swawolę i zbrodnię szerzyli, a później ją gloryfikowali. Znalezli w Sejmie sprzymierzeńców i doszli do władzy. Pamiętamy dobrze, jak szybko postawili Państwo na równi pochyłej, prowadzącej do przepaści. Społeczeństwo nasze niema jeszcze politycznego wyrobienia, ale ma instynkt zdrowy. Pożąda ładu i sprawiedliwości, wie swoim zdrowym rozsądkiem, że Polska musi mieć Rząd silny, oparty o autorytet Głowy Państwa. Naród z uczuciem bolesnego ponizienia przygląda się, jak tu w Wysokiej Izbie za dolary i czerwonce, już nie imperatorowej, lżą Polskę. Chcemy, aby to, co jest zdrowym instynktem Narodu, miało dwie drogi do ujawnienia swojej woli: przez wybór Prezydenta i przez wybory do Sejmu i Senatu. Rola parlamentu w naszym projekcie jest pomniejszona w porównaniu ze stanem obecnym, lecz jako konsekwencja stale zmieniających się form życia, będą i w ustroju naszym w przyszłości zachodziły zmiany. Istota zagadnienia sporu o kompetencję będzie wieczną. Gdy Sejm stanie się w przyszłości bardziej zdolny do odpowiedzialności za Państwo, to z łatwością uprawnienia swoje rozszerzy. Dziś musimy okiełznać swawolę. Wszystkich, dla których troska o Państwo nie jest obca, wzywam — kończy mówca — do poparcia naszego projektu.

kich pozycji, które zmierzają do rzeczywistej poprawy, jakoteż do udaremnienia tych wszystkich stron niebezpiecznych, któreby pociągnęły za sobą dalsze osłabienie naszego organizmu państwowego.

nowczą przewagę klas posiadających, jeżeli chodzi o próby jakichkolwiek reform społecznych. Inicjatywa ustawodawstwa społecznego będzie zahamowana przez Senat. Przemówienie swoje kończy mówca zdaniem, że walkę o demokrację przyjmujemy, wierząc, że nie będzie się ona odbywała na gruncie dyskusji prawniczej, lecz

wczorajszym posiedzeniu popołudniowym toczyła się dyskusja nad temi poszczególnymi propozycjami. Jak twierdzi »Vossische Zeitung« w kołach amerykańskich krąży pogłoski, że konferencja zakończy się już 15 marca. Korespondent »Vossische Zeitung« stwierdza jednak, że są to tylko pogłoski pozbawione wszelkich poważnych podstaw. Paryski korespondent »Berl. Tageblattu« podnosi również, że prace weszły w stadium ciężkie i że zadania podkomisji, która rozwinęła się z wtorkowych rozmów między dyrektorem Schachtem a Stampem przez wciągnięcie do niej rzeczoznawców francuskiego, angielskiego i włoskiego miały nie tylko charakter techniczny lecz znacznie donioślejszy. Pięciu rzeczoznawców miało prowadzić dyskusję nie tylko nad kwestją poprawienia niemieckiego bilansu handlowego i płatniczego, lecz także rozważać możliwości porozumienia w sprawach zasadniczych. Korespondent Tageblattu podnosi dalej, że w toku rozmów podkomisji pięciu poruszono również zasady ustalenia niemieckich spłat rocznych. Podkomisja pięciu nie doszła jednak do ustalenia wspólnej formuły i zakończyła swe prace ustaleniem szeregu propozycji programowych, które poddane zostały pod dyskusję na posiedzeniu plenarnym.

będzie się toczyła o to, aby Polskę oprzeć o istotne potrzeby świata pracy.

Pos. Polaekiewicz (BB.) stwierdza, że Polska obecnie staje przed zagadnieniem dokonania w swym ustroju takich zmian, któreby zabezpieczyły Państwo przed wstrząszeniami i dały możność spokojnego rozwoju. Istnieje droga walki o realizację ideału. Ale jest jeszcze druga droga, porozumienia i kooperacji. Droga porozumienia, to droga demokracji i tę drogę wybraliśmy. Oświadczam uroczyście, że zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby konstytucję marcową poprawić i aby Sejm poznał słuszność i lojalność naszych dążeń. Jeżeli wzięliśmy inicjatywę na siebie, to nie dlatego, że jesteśmy największym klubem, lecz dlatego, że poczuwamy się do odpowiedzialności i uznajemy konieczność zmian ustroju. Siłą naszego projektu jest to, że nie jest on wynikiem doktryn partyjnych i walk klasowych, lecz wynikiem porozumienia i współdziałania. Projekt nasz staje na gruncie parlamentaryzmu, ale odrzuca sejmowładztwo. Stajemy wobec Panów z apelem, abyście się rzekli części praw użurpowanych. Nie naruszamy praw Sejmu, a chronimy tylko Polskę od nadużyć i anarchicznych wystąpień poszczególnych posłów, których można nazwać zbrodniczymi krzywoprzysięscami. Przemówienie swoje kończy mówca następującym apelem do posłów: Prosimy Panów o zawieszenie na chwilę walk partyjnych, przystąpienie wspólnie do pracy, a wtedy zrobimy z tego Sejmu sejm wielkich Polaków.

Pos. Stapiński (Zw. Chł.) podnosi, iż to, co zgubiło dawną Rzeczpospolitą, to może zgubić i dziś Państwo, a mianowicie brak silnego Rządu.

Na tem dalsze obrady nad projektem przerwano.

Po omówieniu sprawy zakupu podkładów kolejowych i rzekomych nadużyć w radomskiej Dyrekcji kolejowej, w której to sprawie zabrał głos Minister Komunikacji Kuehn, Izba przystąpiła do dalszych rozpraw nad projektem noweli do dekretu o ustroju sądów powszechnych.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek, o godz. 16. Na porządku dziennym m. in. wniosek o postawienie Ministra Skarbu przed Trybunał Stanu, dalsza rozprawa nad projektem zmiany Konstytucji i nad nowelą do dekretu o ustroju sądów powszechnych.

## Churchill o Leninie.

»Times« londyński ogłasza już od dłuższego czasu pamiętniki Winstona Churchilla. Rozdział ogłoszony w numerze tego dziennika, który otrzymałmy ostatnio, nosi tytuł: »Rosja i Lenin«. Churchill opisuje w nim stan rzeczy w Rosji po obaleniu tronu carskiego i szczegółowo przedstawia dzieje walk między rządem tymczasowym Kiereńskiego, a radą delegatów robotniczych, kierowaną przez Lenina. Dużo miejsca w tym rozdziale zajmuje charakterystyka samego Lenina.

Churchill powiada:

Żaden z azjatyckich zdobywców nie może się równać z Leninem, jeśli chodzi o ilość wytępionych ludzi. Jego główną bronią była logika. Jego taktyką — oportunizm. Nienawiść jego była tak mocna, jak pęta kata. Celem jego było — zbawienie świata, a me-

todą do tego celu wiodącą — wysadzenie tego świata w powietrze.

Lenin hołdował zasadom niesłychanie krańcowym, bezwzględny, a jednocześnie nie wahał się zasady te łamać i zmieniać, stosownie do potrzeb. A przytem wszystkim był dobrym mężem, był miłym towarzyszem.

Odrzucał wszystko: Boga, cara, ojczyznę, moralność, traktaty, długi, prawa — słowem, cały porządek ludzkiego społeczeństwa. W końcu odrzucił i samego siebie, — odrzucił system komunistyczny. Intelkt jego zachwiał się w tej samej chwili, gdy opuściła go tkwiąca w nim siła destrukcyjna. Zawrócił — i zginął.

Przyjście na świat Lenina było największym nieszczęściem dla Rosji. Drugim takim nieszczęściem była jego śmierć. (s.)

## Reporter z Antarktydy.

To Russell Owen, członek ekspedycji Byrda, który codziennie ustawia na niesamowitej barjerze lodowej swoją maszynę do pisania i wypukuje na niej długą relację o przeżyciach i obserwacjach podbiegunowych. Skończywszy pisanie, Russell Owen wręcza swą korespondencję radiooperatorowi wyprawy, a w kilka chwil później pierwsze zdania telegramu odcyfrowują już w Nowym Jorku, w redakcji »New York Times'a«. Radjotelegrafista nie zdążył jeszcze przetelegrafować końcowych zdań, gdy początek korespondencji jest już złożony na linotypach i idzie do korekty. W zatoce Wielorybiej jest wtedy godzina trzecia nad ranem i słońce świeci w całej pełni. W tym samym czasie zegary nowojorskie wydzwanają północ.

Słowa depeszy Russella Owena dochodzą do Nowego Jorku po jednej szesnastej sekundy. W ciągu tego drobnego ułamka sekundy iskra telegraficzna przebywa strefę antarktycznego lata i wpada do strefy zimy amerykańskiej. O godzinie trzeciej nad ranem, licząc według czasu nowojorskiego, a więc w trzy godziny po nadejściu depeszy Russella do Nowego Jorku, mają tę depeszę gazety angielskie, wychodzące w Australji. Prawie że jednocześnie otrzymuje ją z Nowego Jorku 17 wielkich dzienników świata — w Paryżu, Londynie, Medjolanie, Oslo, Kopenhadze, Sztokholmie, Rotterdamie, Helsingforsie, Pradze, Boliwji, Kolumbji. Te siedemnaście gazet komunikuje ją z kolei sześćdziesięciu innym gazetom, tak, że w 24 godziny po wysła-

niu telegramu z zatoki Wielorybiej, czyta go 50 milionów czytelników na całej kuli ziemskiej, we wszystkich językach świata.

W jakich warunkach pracuje »najbardziej czytany« dziś dziennikarz globu ziemskiego?

Russell Owen sam opowiada o tem w sposób następujący:

»O temat do artykułu nietrudno, wystarczy wyjść z namiotu i rozejrzeć się wkoło. Trudniej jest natomiast napisać artykuł. Przedewszystkiem gdzie

postawić maszynę do pisania i jak się skupić, gdy nad głową skrzeczy gramofon, towarzysze grają w bridge'a, ktoś opowiada wesołą anekdotę, marynarze wymyślają sobie nawzajem, a lekarz wyprawy opatruje rany?»

Zaiste, trudno jest w tych warunkach skupić się cokolwiek i napisać rzecz interesującą. Cudu tego dokazuje jednak Russell Owen, a korespondencje jego czyta cały świat z zapartym oddechem. Ir.

## Śmierć wielkiego awanturnika.

Prasa sowiecka doniosła w kilku wierszach w kronice wypadków kryminalnych o zamordowaniu b. generała armji rosyjskiej, profesora czerwonej akademji wojskowej Słuszczewa. Przemilczała jednak tajemnicze okoliczności jakie towarzyszyły temu wypadkowi oraz ciekawy a burzliwy żywot zamordowanego. Otóż Gen. Słuszczew zasłynął w czasie walk Wrangla na Krymie jako niezwykle odważny, energiczny dowódca, nie cofający się przed najdzikszyimi okrucieństwami, gdy chodziło o walkę z bolszewikami.

Po tragedji Wrangla, idzie Słuszczew na emigrację, jednak gorzki chleb emigracji dla człowieka, który przywykł nie odmawiać swym zachciankom i znany był z hulaszczego trybu życia, spowodował, że Słuszczew powrócił do Rosji, gdzie po odsiedzeniu paru miesięcy w więzieniach niezwykle został mianowany pro-

fesorem wojskowej akademji sowieckiej. Ewolucję swych poglądów, starał się uzasadnić w broszurze na temat: »Bolszewizm to potworne dziecko, ale dziecko rosyjskie«. I oto teraz wystrzał studenta sowieckiego mszczącego się po dziesięciu latach za okrucieństwa krymskie Słuszczewa kładzie kres jego życiu.

Zaznaczyć jednak należy, że do końca zabójstwa Słuszczewa krąży liczne wersje. Jedną z nich mówi, że Słuszczewa zamordowali agenci G. P. U., ponieważ oddziaływał on jako wybitny wojskowy na kształtowanie się dążeń dyktatorskich Tuhazewskiego. Słuszczew miał nawet proponować swoje usługi w charakterze organizatora powstania. W każdym bądź razie zabójstwo Słuszczewa pragną bolszewicy zatuszować a to z kolei każe przypuszczać, że nie jedna zemsta była powodem morderstwa.

**OBYWATELU! Kup bilet na loterję budowy Szkoły Pilotów! Bilet nabyć możesz we wszystkich Komitetach Wojewódzkich i Powiatowych L. O. P. P. oraz w kolekturach loterji państwowej.**

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

## Marja Modzelewska.

Krytykuje się autorów i aktorów, autorzy co raz częściej krytykują krytyków, sądzą więc, że równie dobrze można recenzować bezpieczną zazwyczaj na swoich fotelach publiczność. Występ wczorajszy p. Marji Modzelewskiej następcza ku temu sposobność, której nie mamy ochoty pominąć. Dlaczego nie powiedzieć raz prawdy i publiczności — panu nas wszystkich i władcy?

Publiczności na pierwszy występ najznakomitszej dziś młodej artystki polskiej, nieznannej dotąd we Lwowie, zebrało się stosunkowo niewiele. Płatni widzowie zajęli może połowę miejsc w teatrze; przepraszam za ewentualną pomyłkę. Mieści się w tem cecha charakterystyczna lwowskiej publiczności. Nie wierzy poglądom gdzieindziej ustalonym i skądinąd importowanym, musi sama sprawdzić i zobażyć, a słowa pozalokalna musi na dokumencie, stwierdzającym jej wielki talent, uzyskać pieczęć miejscowej opinii drukowanej, a może w wyższym stopniu jeszcze — kolportowanej usłnie. Przypuszczam, że sławom naprzykład austriackim, czy niemieckim znaczna część publiczności tutejszej bardzo byłaby skłonna udzielić z góry kredytu zaufania. W stosunku do Warszawy jesteście bardziej autonomiczni, co przejawia się, choćby w tym fakcie niebardzo pocieszającym, że we Lwowie konsumuje się znikomą zgoła ilość pism warszawskich. Niezależność więc i autonomiczność publiczności i opinii teatralnej lwowskiej mają więc swoje dobre, a przy nich i swoje złe strony.

Drugi temat do rekryminacji pod adresem publiczności. Można powiedzieć otwarcie, że p. Modzelewska w dwu pierwszych aktach »Broadway« grą swoją nie zdobyła publiczności, nie odniosła rozstrzygającego zwycięstwa. Okłaski były raczej kurtuazyjne, zakłopotane, niepewne. Widzowie zdawali się pytać siebie samych, czy aby mają prawo klaskać, czy mają napra-

wdę do czynienia ze znakomitą artystką, uprawnioną do urządzania występów i do odbierania owacy? Wszak gra tak cicho, spokojnie, dyskretnie, nie forsując gestu, ani słowa. I dopiero, gdy w trzecim akcie p. Modzelewska zakończyła swój taniec, okłaskom i owacjom nie było końca, tak, że artystka warszawska z partnerem swoim p. Taurzańskim musiały dodać dwa tańce nadprogramowe, wychodząc w ten sposób nieco z roli. Gra jednak p. Modzelewskiej, tak mi się zdaje, pozostała niedocenioną przez publiczność, niedocenioną relatywnie w stosunku do wielkiej wartości tej gry, bo w stosunku do kreacji innej, mniej wyłitej, uznania tego, którego wczoraj byliśmy świadkami, byłoby aż nadto.

Winę tego, że publiczność i artystka nie spotkały się od razu i nie zrozumiały, ponosi ta pierwsza, a może jeszcze bardziej warunków rozwoju teatrów lwowskich w latach powojennych, które przyzwyczyły publiczność do efektów grubszych, bardzo namacalnych, mocno podkreślanych i powtarzanych wielokrotnie. A tych cech teatralizmu ostentacyjnego i agresywnego nie było ani śladu w grze p. Modzelewskiej.

Dobrem jest jednak to, co się dobrze kończy. Z początkowego wahania się zrodził się pełny sukces i z pewnością nie tylko my, którzy p. Modzelewską, jako artystkę znamy od dłuższego czasu, ale i ci, którzy ją wczoraj widzieli po raz pierwszy, życzą sobie, aby występy jej trwały najdłużej i by Lwów mógł ją możliwie w bliskim czasie oglądać w możliwie wielkiej ilości ról, demonstrujących możliwie wszechstronnie jej tak bogaty talent.

A teraz w środku małe post scriptum personalne. Mógłby ktoś powiedzieć: »Łatwo, przyjacielu, dolewać do pełnego, rzeczą zbędną jest nosić sowy do Aten i chwalić to, co tylekroć już było chwalone«. — »Racja, odpowiedziałbym na to. — I według mnie większą ma zasługę wobec Słowackiego ten, kto o młodym, nieznanym jeszcze pisarzu wypowiedział lub napisał kilka słów pochlebnych, niż ten, kto w rocznicę pośmiertnego ju-

bilewsu zadrukował tonnę papieru superlatywnymi panegiriami«. Mogę się powołać na to, że w r. 1926, gdy p. Modzelewska była już — znana, ale jeszcze nie uznana w tym stopniu, co dzisiaj, pisałem o niej w »Nowym Kurjerze Polskim« i w »Głosie Prawdy« jako o najwybitniejszej młodej artystce polskiej.

A teraz do rzeczy.

P. Modzelewska w roli Billie weszła na scenę niemal ze niespostrzeżeniem. Ani na chwilę nie podkreślała w sposób wirtuozowski faktu swojej obecności, swojej gry, swojej odrębności, ograniczając tę ostatnią do ram możliwie najszczuplejszych. Postać Billie wypełniła intensywnym życiem tak, że w momencie, gdy naprzykład płacząc zeszała ze sceny, zdawało się nam, że jakieś kontakty psychiczne niewidzialne przewodzą nam w dalszym ciągu objawy niewidocznego jej w tym momencie życia. Kontakt między artystką a postacią trwał ustawicznie i dlatego nie potrzeba było żadnych podkreślań, ani żadnych głośnych akcentów. P. Modzelewska w każdym momencie swej roli żyła naprawdę, żyła, można powiedzieć rozrzućnie, gdyż można żyć i w sposób teatralny, manifestując tylko to, co widzowie zauważają.

Czy widzieliście jej procesy wewnętrzne, jak się do siebie uśmiecha, jak się w sobie smuci, jak się waha, jak w niej coś dojrzewa, jak uczucie wzbiera w niej i chce się przedostać przez gardło — i jak nieśmiałość dziewczęca staje mu na przeszkodzie? Czy zauważyliście, jak się cieszy otrzymaną kosztowną branzoletką, jak się jej przypatruje, jak podryguje wesoło i jak coś tam do siebie szepta?

Zobaczyliśmy głęboką ludzką postać wydobytą z roli, którą można — widzieliśmy to — zagrać i tak, że słyszysz się słowa i widzi gesty, wykonywane poprawnie, lecz nie widzi się, nie odczuwa żadnej postaci po za tem. W tej naiwnej, niewinnej Billie, stworzonej przez p. Modzelewską, nie było żadnej pozy wywyższającej postać, za-

dnej aureoli, żadnego romantyzowania, była to sobie prosta, zwyczajna dziewczyna, kochająca matkę, spragniona spokoju i zwykłego, prostego szczęścia, nie więcej, a ile w tem było poezji, prostoty i głębi, ile ujęcia rzeczy niezawartych w sztuce, niewymaganych przez nią a dołożonych szcudrobliwie przez wielki talent!

W tańcu następuje jakby wyzwolenie nieśmiałości dziewczęcej. Przeczucie przyszłego pełnego życia. Ale w momentach, gdy Billie przytula się do partnera, gdy spuszcza głowę, wtedy zdaje się nam, że mamy przed sobą dobrą, cichą, głęboko wzruszającą dziewczynkę.

Wielka a naturalna kreacja pociąga to za sobą, że danej chwili identyfikujemy artystkę z rolą, nie możemy wyobrazić sobie, aby była inną, niż na tem właśnie ostatniem przedstawieniu. Tymczasem trzeba powiedzieć, że p. Modzelewska zgoła nie jest tylko artystką w tonacji moll i że te role delikatne i sentymentalne wydają się mi być raczej eksperymentem, dokonany niewyjątkowo szczęśliwie, na które sobie pozwolił wielki talent zakrojony na forte, a nawet fortissimo. P. Modzelewska zaprezentowała się jako wielka artystka i zdobyła Warszawę w rolach mocnych, zdobywczych, dramatycznych, a nawet tragicznych. Jej Zuzia w »Wielbłądzie« tkwi mi w pamięci, jako symbol dziewczyny z ludu, dobrej, wiernej, ale mocnej i pnącej się wzwyż ze wszystkich sił. Ewa p. Modzelewskiej w »Dziejach grzechu« była kreacją nieprześcignioną pod względem energii fizycznej i psychicznej, włożonej w nią, a takie sceny, jak zabicie dziecka, jak Ewa-prostyutka na ulicy, stały na wyżynach czystego, prawdziwego tragizmu.

Bezbronna, cicha Billie jest więc jedną tylko ze strun, jedną tylko z wielu możliwości najbogatszego, o ile nam wiadomo, i najbardziej wszechstronnego młodego talentu niewieścigo, w teatrach polskich, talentu, który Lwów powinien poznać w sposób możliwie pełny i wszechstronny.









